N. 36 Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19½.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.

Lwów, dnia 9 Września, 1851.

Na co głównie zwraca swoją uwagę fabrykant wyrobów wełnianych przy kupnie wełny?

Nie jeden gospodarz ma co rok na wełnianym jarmarku sposobność podziwiać nadzwyczajną biegłość fabrykantów w ocenianiu przedmiotów wełny; dziwić się temu nie można, bo fabrykant porównywając tyle razy surowy materyał z późniejszym fabrykatem, musi nabyć z czasem tej zadziwiającej wprawy, na jakiej zwykle gospodarzom zbywa. Ta wprawa w rozpoznawaniu przymiotów wełny i ocenianiu jej stała się już oddawna między fabrykantami praktyczną umiejętnością, nieprzystępną dla gospodarzy: bo troskliwie przed niemi tajoną przez fabrykantów; rozciąga się jednak głównie tylko co do wełny pranej; wełny na owcy ocenić fabrykanci zwykle tyle nie mają biegłości; lecz i większa część gospodarzy w tym względzie nie jest szczęśliwsza, inaczej nie byłaby się utworzyła liczna już klasa *sortyerów*, którzy najczęściej o hodowaniu owiec, zasadach pasienia itd. żadnego nie mają wyobrażenia, a za mniemaną swoją umiejętność znawstwa wełny (*Wollekunde*) i szarlatańskie znalezienie się, pozbawiają gospodarza zysku, który przy nich byłby pozostał, gdyby nauką i pilnością byli przywłaszczyli sobie tę tak ważną wiadomość w hodowaniu owiec.

Nie jest tutaj moim zamiarem zwracać uwagę gospodarzy na wszystkie przymioty wełny, złe i dobre; a tem mniej na zasady, jakich trzymać się wypada, aby pierwsze rozpowszechnić w swojej owczarni, a drugie usunąć; taki wywód zaprowadziłby mnie na obszerne pole znawstwa wełny i hodowania owiec; mojem zadaniem jest tutaj wykazać w krótkości: jakiego stanu i przymiotów wełny fabrykant wyrobów wełnianych na jarmarku poszukuje i na co producent głównie baczyć powinien, aby go zadowolnić, swój produkt zaś spieniężyć z korzyścią i odbyt tegoż sobie zapewnić, nawet w konjekturach korzystnej sprzedaży wełny nieprzyjaznych.

Pierwszem zadaniem fabrykanta na wełnianym jarmarku jest: przekonać się o wyborze wełn na sprzedaż sprowadzonych; potem ogląda się za wełnami, które na przeszłym jarmarku, albo już dawniej kupował, i z korzyścią wyrabiał. Na te wełny głównie zwraca swoją uwagę, i nie waha się bynajmniej wyższych za nie ofiarować cen: wie bowiem z pewnością, jaki w tych wełnach otrzymuje towar, i nie potrzebuje zniżać cen, aby mniej dotkliwemi uczynić wyniknąć mogące dla siebie straty; co niezawodnie uczyniłby kupując wełnę, której nie zna, a zatem ilości przyszłej straty ocenić nie może.

Nasuwa się pytanie: zkąd wynikają te przewidziane straty dla fabrykanta przy kupnie wełny i czem uzyska sobie wełna jego zadowolnienie? Odpowiedź na drugie zapytanie będzie oraz odpowiedzią na pierwsze. Fabrykanta wyrobów wełnianych zadowalnia, prócz innych przymiotów, o których niżej wspomnę, głównie dobre pranie wełny i jednostajny stopień cienkości.

O cienkości i czystości wełny może się wprawdzie fabrykant już na jarmarku przekonać, jednak to tylko jednostronnie stać się może; stopień cienkości w przecięciu pokazuje się dopiero po otworzeniu wszystkich run: często bowiem gospodarze, swoje własne dobro zapoznający, dopuszczają się oszukaństw przy pakowaniu wełny, wkładając grube i z chorych lub zdechłych owiec zdjęte wełny w środek run najpiękniejszych. Te oszukaństwa jednak w nowszym czasie stają się co raz rzadsze, bo chwilowy i nieznaczny przynoszące zysk nierzetelnemu gospodarzowi, narażają go nadal na straty nieobliczone. Mówiąc o nieprzewidzianych stratach, nie rozumiem strat tego rodzaju, lecz straty z prania wełny wynikające, które zawsze dla gospodarza, mniej lub więcej się pokazują.

Wiadomą jest rzeczą, że wełna wychodząc z wantuchów, nie może być w tym stanie wyrabiana przez fabrykanta: zawiera bowiem jeszcze zawiele brudu, tak że nie dałaby się prząść i nie przyjęłaby nawet barwy. Pranie więc powtórne, fabrycznem zwane, odbywa się z wielką starannością w wielkich koszach, w ciepłej wodzie, której dodają alkalicznego ługu z sody lub potażu i zgniłej uryny, aby zupełnie oddalić pot, w wielkiej jeszcze ilości w wełnie się znajdujący. Potem płóczą ją w czystej, bieżącej wodzie, dopóki zupełnie czysta woda nie zacznie odchodzić.

Przez to pranie traci wełna mniej więcej na wadze, podług tego, z jaką starannością pierwotne pranie zostało wykonane. W przecięciu przypuścić można tę stratę na 30—40% pierwotnego ciężaru. Im mniejszą więc okaże się ta strata, tem większy, obok innych pożądanych przymiotów wełny, wyniknie zysk dla fabrykanta, i tem chętniej skłoni się on do powtórnego kupna. Niech bowiem gospodarze nie sądzą, że fabrykanci z równą postępują nieoględnością w rachunkach i kalkulacyi, jak się to nieraz w gospodarstwie dzieje. Każdy fabrykant zaciąga kupioną wełnę w osobną tabelę i notuje przy wyrabianiu jej wszystkie przymioty, które mu zysk lub stratę przynoszą, aby w tym przeglądzie mieć pewną normę, której zwykł się trzymać na przyszłym jarmarku wełnianym. Wspominać nie potrzeba, że przymioty i stan wełny stratę mu przynoszący, najlepiej utkwią w jego pamięci; największą atoli stratę przynosi mu złe pranie wełny i nierzetelne pakowanie.

Jeżeli więc gospodarz życzy sobie wejść w stały stosunek z fabrykantem i takowy utrzymać i chce być pewnym korzystnego odbytu swojej wełny we wszelkich konjekturach, niechaj się stara o dobre przymioty wełny, o sumienne pakowanie, a nadewszystko o pranie staranne. Jeżeli ostatni warunek ściśle wypełnił, a przymioty wełny i inne zalety odpowiadały cenom w dobrej wierze przez fabrykanta ofiarowanym, ten gospodarz mówię rachować może z pewnością na gotowość powtórnego kupna ze strony fabrykanta. Inaczej postępując, będzie wystawiony na niższe ceny za swój produkt, chociażby w skutek rozumowego hodowania owiec wełna była cienka i wiele innych dobrych posiadała przymiotów.

Na wiosnę 1848 r. pokazało się najlepiej jakie dla gospodarza wynikają korzyści z sumiennego pakowania i starannego prania wełny. Zaburzenia polityczne osłabiły handel i kredyt, zniechęciły przemysłowość, a fabrykant kupował tylko niezbędnie mu potrzebną wełnę, której zalety z dawnego kupna znane mu były dostatecznie. Gospodarze pilni i sumienni otrzymali w tym roku za swój

produkt, chociaż nie zupełnie zadowolniające, jednak w ówczesnych konjekturach odpowiedne ceny; inni przeciwnie, którym zadośćuczynienie życzeniom fabrykanta bywało rzeczą obojętną, ponieważ w konjekturach sprzedaży wełny przyjaznych, swój produkt zawsze korzystnie mogli spieniężać, nie wiedzieli co począć z swoją wełną, i zkąd, przy zachwianym natenczas kredycie, nabyć potrzebnych pieniędzy, na które naprzód rachowali. I inne ztąd dla gospodarza wynikają korzyści. Wełna, która zwyż wymienionemi zaletami zyskała zadowolnienie fabrykanta, nabiera z czasem sławy na jarmarku wełnianym, liczba kupców się pomnaża a w skutek tego cena się podwyższa i odbyt zapewnia.

Fabrykanci i kupcy wełny radziby wmówić w gospodarzy, że pranie wełny na owcy nigdy zanadto dobrze wykonane być nie może, że ztąd tylko dla gospodarza wynikają korzyści. Ktoby jednak usłuchał tej rady, źle wyszedłby na tem i powtórzył z innymi trafne owo zdanie: że każda ostateczność jest błędem. Już Blok wystawia zbyt staranne pranie wełny jako niekorzystne; i bardzo słusznie: bo wełny, z nadzwyczajną starannością wypranej, utracającej np. tylko 20% (w praniu fabrycznem)' nie umie należycie ocenić fabrykant: bo jej nigdy prawie w tym stanie czystości nie kupuje; wiedzieć więc naprzód nie może, jakie dlań z ofiarowanej wyższej ceny wynikną korzyści. Tylko w sławnych owczarniach, które od wielu lat stałym kupcom swoją wełnę sprzedają, takie postępowanie może być korzystne, a ma prócz tego tę zaletę, że wełna, bardzo starannie wyprana, ma pozór powabniejszy. Zwykłe owczarnie, średnio-cienką wełnę produkujące, nieposiadające stałych kupców, którzyby stratę na wadze dla gospodarza ztąd wynikającą należycie ocenić umieli, nie mogą iść za tym przykładem, niechcąc narażać się na stratę niechybną. Dlatego też nie można gospodarzom zalecać bezwzględnie wchodzącej teraz w użycie metody prania owiec w ciepłej wodzie, a tem mniej używania sztucznych środków czyszczących. Mając do czynienia z wełną wysoce poprawną, z runem nabitem, potem mocnym obfitym, trzeba wprawdzie uciekać się do tego ostatecznego środka, chcąc wyprać należycie, co też w pierwszych owczarniach szląskich bywa praktykowane; prać jednak w ciepłej wodzie z mydłem owce z runem nie dobrze zwartem, z wełną wiotką, która mało i słaby pot posiada, i w której wszystkich przymiotach elektoralny charakter predominuje, lub co częściej się zdarza, niedbalstwo gospodarza w karmieniu i pielęgnowaniu stada, byłoby największą nieostrożnością: strata bowiem na wadze po wypraniu pokazałaby się tak wielka, żeby jej żadna wyższa cena ze strony fabrykanta pokryć nie zdołała. Przy tylu i tak wydoskonalonych manipulacyach, pranie owiec w zimnej wodzie jest najlepsze i najkorzystniejsze, jeżeli temperatura wody nie jest niżej *plus* 16° R.; gdy temperatura jest niższa, trzeba przyjść w pomoc sikawką, pompą lub mocnym wodospadem; lecz i natenczas jagnięta latowe, a tem więcej zimowe, jeżeli je wraz z innemi owcami strzydz chcemy, lepiej będzie prać w letniej wodzie, niechcąc delikatnego przychowku narażać na niebezpieczeństwo. Z złych przymiotów wełny, które najwięcej fabrykanta uderzają i od kupna odstraszają, jest dwurosłość i pilśń. Przyczyna dwurosłości jest niejednostajne karmienie zwierząt, głód i zbytek naprzemian, także choroba: albowiem w peryodzie głodu lub choroby wyrasta wełna cienka, chorowita, mało sprężytości i mocy posiadająca. Niech tego nikt nie poczytuje za teoretyczne widzimi się: rzecz bowiem tak ma się istotnie: bo nawet niewprawionem okiem spostrzegamy nieraz horyzontalne smugi, które wzdłuż runa się ciągną i barwę mają odmienną od reszty wełny; lecz przy ściślejszem badaniu, że smugi posiadają niedobre przymioty, które sprawiają, że w tem miejscu wełna się urywa i przędzenie cienkiej nici czyni niepodobnem. Pilśń zwykle się odziedzicza, lecz powstaje także z niedostatku i złego pielęgnowania owiec. Tak dwurosła jak spilśniona wełna, nie jest zdatna do cienkich wyrobów, bo nie mając dostatecznej mocy, nie daje się na maszynie do przędzenia należycie wyciągnąć, to jest nie można uprząść z niej cienkiej nici: urywa się bowiem za najmniejszem natężeniem i zmusza fabrykanta do robienia z niej grubego przędziwa, z którego, jak się rozumie samo przez się, wyrabiać tylko można grubą i ordynaryjną tkaninę.

Im cieńsza więc i wytrwalsza wełna, tem zdatniejsza jest do cienkich wyrobów, a zatem najwięcej zadowalnia fabrykanta. Z jednego funta cienkiej, mocnej wełny, przędą w przecięciu 15 do 20 motków; z tej samej ilości średnio-cienkiej wełny 7 do 15 motków; z wełny dwurosłej i spilśnionej, aczkolwiek na pozór cienkiej, przytem z wełny ordynaryjnej, tylko 4 do 6 motków mocnego przędziwa.

Pokazuje się ztąd przyczyna tak nagłej zmiany w zasadach hodowania owiec i produkowania wełny; wprzódy mówił i marzył tylko gospodarz o elektoralnej, o superelektoralnej wełnie, chociaż tę jego superelektoralną wełnę wypieszczonym zwierzętom nieomal z grzbietu zdmuchnąć było można; teraz rozsądny gospodarz, nie spuszczając bynajmniej cienkości wełny z uwagi, stara się o obrosłość swych owiec, o nabite zwarte runo; jednem słowem, stara się produkować wełnę cienką i mocną wraz; a kto wątpi, żeby te dwa przymioty dały się z sobą połączyć, ten niech jedzie do Szląska, i tam uczy się rozumowego hodowania owiec.

Kruchość i szorstkość, której wełna łatwo nabiera, gdy owce przez nieostrożność, lub niewiadomość gospodarza, po uskutecznionem praniu na działanie promieni słonecznych zostały wystawione, o tyle tylko szkodzi fabrykantowi, że wełna utraciła przez to swoją pierwotną miękkość i delikatność, którą po wypraniu fabrycznem większym niż zwykle dodatkiem oliwy sztucznie przywrócić trzeba.

Większą daleko stratę przynosi fabrykantowi wełna, w której wiele znajduje się okruchów paszy i innego brudu, który i najstaranniejszem praniem nie daje się z wełny zupełnie oddzielić. Takie zanieczyszczenie wełny szkodzi dobrym jej przymiotom, i pomnażając wagę, fabrykantowi stratę przynosi, oraz wystawia na prędsze zużycie maszynę do rozdzierania wełny, *wilkiem* zwaną, złożoną z bardzo cienkich i delikatnych haczyków. Zadowolnić w tem fabrykanta zupełnie jest rzeczą niepodobną, jednak ostrożnością przy zadawaniu owcom karmy, zrzucaniu jej ze strychu, i stosowną budową korytek można o wiele złe pomniejszyć, chociaż nie zupełnie usunąć. Wełna zabrudzona moczem i odchodami, na brzuchu i udach, także nie może zadowolnić fabrykanta: bo mocz posiada gryzące przymioty, robi wełnę kruchą i do cienkich wyrobów niezdatną. Czystością w owczarni i obfitym podściołem należy się tej niedogodności, ile można zapobiegać.

Chociaż wełna bywa sortowana na nowo przez fabrykanta z wielką starannością, który w tym względzie 24 sortymentów odróżnia i potem stosownie do zamierzonego celu razem mięsza, aby tworzyć jednostajną całość w swoim wyrobie; najlepiej jednak będzie, gdy uryną zabrudzoną i inną mniej wartości posiadającą wełnę z nóg, ogona itd. oddzielimy do odchodu (*Ausszus*) w którym niemieccy gospodarze odróżniają zwitki i kawałki (*Locken und Stücke*). Na Szląsku przyjmują kupcy i fabrykanci 10% odchodu i płacą za niego połowę umówionej za cetnar wełny; w tym razie można robić odchód lub nie; lepiej jednak będzie sortować starannie wełnę: bo obfitem wy-

sortowaniem gospodarz nie naraża się na żadną stratę, a wełna dobrze wysortowana lepiej wygląda.

Powiem jeszcze kilka słów o pakowaniu wełny. Wielu gospodarzy stara się ciężkiemi wantuchami i używaniem najgrubszego szpagatu do związywania run powiększyć wagę, i tym sposobem choć kilka talarów skorzystać na fabrykancie, któremu, jak wiadomo, odtrąca się stały procent od całego ciężaru jako tara. Lecz i tutaj bardzo się mylą ci panowie, a mniemany ich spryt na nic im się nie przyda: bo ostrożny fabrykant nigdy na ślepo nie postępuje, i za każdem wypakowaniem wełny bierze się do wagi i ołówka, i jeżeli właściwa tara przewyższa przyzwolone mu wynagrodzenie i ztąd dla niego strata wzrasta, notuje to w swoim pugilaresie, i na przyszłym jarmarku wełnianym tylko za gwarancyą ze strony gospodarza skłoni się do powtórnego kupna. Że takie gwarancye narażają gospodarza na nieprzyjemności i osłabiają dobrą w nim opinię, wspominać nie potrzebuję.

Max. Dzięgielowski.

Wystawa powszechna w Londynie.

(*Ciąg dalszy*).

We wszystkiem co tylko się odnosi do gustu i elegancyi, Francuzi mają pierwszeństwo tem widoczniejsze, że na poparcie tej opinii, przychodzą w pomoc wszystkie sale pałacu wystawy. Forma, wdzięk, elegancya i to *coś*, czego nie wiem jak nazwać, a co daje duszę materyi, połysk i barwę przedmiotom i woń kwiatom, stanowią niezaprzeczoną wyższość przemysłu francuzkiego. Porównajmy np. meble: w wystawie francuzkiej nie ma takiego biurka Grögera, nad którem by ebenista trzy lata pracował; nie ma przygniatających wielkością lub obfitością swych ozdób mebli, ale jest prześliczny bufet Fourdinois, jest wspaniała biblioteka Barbedienna, są biurka Krunera, Jolego i wielu innych, a szczególnie też meble Tahana. W tych rozkosznych sprzęcikach widno nie o to chodziło artyście, aby w nie włożyć ozdoby bez miary i wyboru, trudności bez potrzeby, ale aby utworzyć dzieło, że tak powiem przystępne oczom ludzkim, które się rade na nich zatrzymują. A nie tylko w meblach kosztownych panuje wykwintność formy i elegancya: w najtańszych, w dostępnych niemal dla każdego wyrobnika, spostrzeżesz gust i pewną szlachetność zewnętrzną: bo cała wystawa Francyi przesiąkła jest artystycznością, napojona estetycznością formy i zewnętrzną ogładą.

Po przepysznej wystawie wyrobów jedwabnych, rzuciwszy okiem na wspaniałe szale paryzkie i lyońskie, prowadzę czytelnika do obszernej sali porcelany i gobelinów. Kto gobelinów nie widział, kto nie miał sposobności uwielbiania tej żywości kolorów i tej doskonałości rysunku, których tylko fabryki francuzkie posiadają tajemnicę, ten nie może mieć pojęcia o nadzwyczajnem wrażeniu, jakie sprawia widok tych ogromnych dywanów, zasypanych bukietami cudownych kwiatów, lub wiernie przedstawiających arcydzieła malarskie. W tym samym oddziale mieszczącym arcydzieła, na które ceny podobno nie ma, znajdują się wyroby fabryki z Sèvres i innych zakładów fabrycznych porcelany. Oglądając prześliczne na tych wazonach, statuach i stolikach ozdoby, zachwycając się wybornemi malowidłami, które ręka artysty umiejętnie wykonała, a ogień na zawsze utrwalił; nie łatwo przyjdzie na myśl, ile to niesłychanych trudności trzeba było zwalczyć, ile względów mieć na uwadze i ilu ostrożności użyć wypadało, aby mozolnie wypracowane obrazy, nabrały w ogniu pożądanego koloru i potrzebnym zajaśniały blaskiem. I w tym rodzaju Francya celuje, bo chociaż piękne są porcelany angielskie, wyborny jest gatunek saskich, doskonałe odciski duńskich, piękne malowania wiedeńskich, to świeżością kolorytu i gustem nie wyrównywają Francyi. Jako arcydzieło malowania na porcelanie wystawione są we środku portrety naturalnej wielkości królowej Wiktoryi i x. Alberta. Toż samo trzeba powiedzieć o obrazach i złotniczych wyrobach, chociaż między fabrykantami paryzkiemi nie znalazłem kilku najcelniejszych. Bronzy Vittoza, Miroya, Barbedienna i tylu innych, o których wspomnę później, godnie reprezentują ten przemysł właściwy Francyi. Wszyscy cudzoziemcy zgadzają się, że bronzownicy francuzcy na całym świecie nie mają współzawodników; jest w ich produkcyi tyle siły, gustu, ducha wynalazczego i świętego ognia sztuki, że tak dobrze Anglicy, jak Niemcy i Belgowie, oddają im zasłużone pochwały. A nie mniejsze należą się złotnikom. Wyroby Froment-Meurisa, w ciągu kilku tygodni od chwili otwarcia wystawy, zyskały sławę europejską: tualeta x. Berry i grupa cyklopów dźwigających glob, przewyższają wszystko, czemkolwiek ten rodzaj przemysłu może się poszczycić zagranicą. Ozdoby jubilerskie Demonniera i kilku innych, którzy oxydując srebro, umieli mu nadać poważny historyczny koloryt, jedne zachwycają bogactwem, drugie misternem wykonaniem, charakterystycznością figur i wybornym rysunkiem, budzą w patrzących uwielbienie. Z produktów surowych najciekawszym jest jedwab i worki jedwabnicze, a między niemi celuje przedziwna rasa Brońskiego, o której bliższych szczegółów podać nie omieszkam. Fortepiana Erarda szacowane są tak pod względem ozdób, jako i doskonałości muzycznej; lecz obok nich znajduje się wiele fortepianów biurkowych, którym nie można się dość nadziwić, słysząc, iż z tak małych instrumentów wychodzi harmonia tak pełna i tak dźwięczna. Kilka machin rolniczych francuzkich zasługuje na bliższy rozbior; godną jest uwagi machinka ślepego, dla ślepych, a zbiór machin fabrycznych jeśli znika w obec ogromu i potęgi angielskich, to jeszcze względem zagranicy bardzo zaszczytne zajmuje stanowisko.

Lecz w żadnym stosunkowo kraju przemysł nie rozwinął się tak wysoko obok trudności, jakie ma do przełamania, jak w Szwajcaryi. Drobna ta Rzeczpospolita kilka salonów zapełniła mistrzowskiemi wyrobami, między któremi sukna, tkaniny jedwabne, wełniane zyskują pochwały znawców, a wstążki z Bazylei i Zurychu na całej wystawie górują. Skrzynki, tabakierki i zegarki grające, ten właściwy Szwajcaryi przemysł, w bardzo znacznej znajdują się ilości, lecz nadewszystko celuje Szwajcarya zegarkami. Oglądając nie bez zdumienia tak wysoko rozwinięty przemysł Szwajcaryi, z tem większą postrzegłem uciechą, że najpierwszym fabrykantem Genewy, owego najsławniejszego w zegarmistrzowstwie miasta, jest rodak nasz Patek et Comp. Wprawdzie nie zamierzyłem na dzisiaj wdawać się w szczegółowy rozbior, lecz tutaj, w pałacu powszechnej wystawy, w obec cudów przemysłu całego świata i w obec bolesnej nieobecności naszego przemysłu, widok górujących nad innemi wyrobów ziomka jest zjawiskiem tak radośnem, że się od niego oderwać nie można. Pozwólcie więc czytelnicy, że was nieco zapoznam z wystawą Patka.

Jestto najkompletniejsza i najbogatsza wystawa zegarków kieszonkowych, jaką w pałacu tym znaleść można. Wszystko w niej jest: od najprostszych zegarków, aż do najskomplikowańszych, najozdobniejszych i najlepszych: od zwykłych zegarków złotych za 200 fr., aż do miniaturowych zegareczków po 5,000 sztuka, aż do najregularniejszych chronometrów, a wszystko wyrobione z pedantyczną ścisłością, i wszystko od najdrobniejszych ząbków i kółeczek aż do najkosztowniejszych emalij i najmisterniejszych kopert wykonane w zakładzie Patka. Ma on odrębne sposoby robienia: robi bowiem prędzej, doskonalej i na większą skalę. Mówiłem z nim po kilka razy i zachwycony byłem tym świętym ogniem, którym pała dla swej sztuki, zdumiony pracowitością i duchem przedsiębierczym człowieka, który nie mając żadnej pomocy, żadnych zapasów, z niczego stał się najpierwszym zegarmistrzem w świecie. Kiedy burza r. 1848 rozpędziła wyrobników i wyludniła fabryki po całej Europie; kiedy robotnicy genewscy oddaleni z warsztatów, zmuszeni byli z łopatą w ręku iść na okopy i tam nieznanym sobie sposobem zarabiać na chleb: Patek sam jeden w Genewie nie tylko czeladzi nie oddalił, nie tylko zapłaty nie zmniejszył, ale owszem zpomiędzy oddalonych z innych fabryk wybrał co najlepszych i do swego przeniósł zakładu. Przed niedawnym czasem mieszkańcy Genewy *zmusili go* do zrobienia wystawy na miejscu, i rzecz dziwna współzawodnicy jego, ludzie tym samym co on sposobem zarabiający na chleb, jednozgodnie przyznali mu pierwszeństwo.

Ale jakżeżbo nie przyznać, jak nie uwielbić tych chronometrów, które z słońcem spierają się o regularność, jak się nie dziwić zręczności robotników, którzy potrafili wykonać zegarek najmniejszy jaki jest na świecie, osadzony na 8 rubinach i mający $3^3/_4$ linii średnicy. Gablotka jego przez cały dzień otoczona jest tłumami przechodniów; są między nimi Anglicy, Francuzi i Niemcy, są zegarmistrze z profesyi, są znawcy zawołani, a w ustach wszystkich jedno jest tylko słowo: Patek pobił zegarmistrzów całego świata. Widziałem wielu fabrykantów, ale jeszcze żadnego nie zdarzyło mi się znaleść, któryby dla produktów swoich był tak surowym, tak wymagającym, takim pedantem w każdym utworze jak Patek. Nie puści on z rąk żadnego zegarka z któregoby sam nie był zadowolniony, nie zraża się żadnemi trudnościami i żadnym nakładem. Jak wiadomo, jemu winne są zegarki

ulepszenia, iż się bez kluczyka obejdą, guziki jego nakręcają i regulują zarazem. Pomiędzy mnóstwem zegarków które tu widziałem, uderzyły mnie szczególniej chronometry, z których każdy odbył próbę w obserwatoryach szwajcarskich i ma dla siebie osobne urzędowe świadectwo. Chronometr bijący (n. 2780) ma w guziku kompas morski mający 4 linie; ale co w nim najbardziej zadziwia, to połączenie dwóch werków, tak że sekundy są niezależne od godzin i minut: osobno jedne i drugie iść mogą, a jednoczesne nakręcanie nie grozi bynajmniej sprężynie pęknięciem. W chronometrze tym wychwyt jest kotwiczny. Są inne chronometry i półchronometry, to jest takie, których kompansacya nie jest doprowadzona do ostatniego stopnia; jest zegarek z pomnikiem Mieczysława i Bolesława, z potretem Washingtona, Kościuszki i Poniatowskiego, których rysunek zawstydza staloryty i zyskuje oglądany przez szkło znacznie powiększające; są koperty wystawiające polowanie misternie dłutowane w złocie; jest portret Dudleya Stuarta, robiony metodą dotąd nieznaną przez napuszczanie kwasem w złocie; są pokrywy dyamentowe i obrazy Matki Boskiej Ostrobramskiej w nieporównanej emalii; są zegarki z ukrytemi portretami, których nikt nie znajdzie nie wiedząc sekretu otwierania; są zegarki dla ślepych systemu Bregeta, czy też Leroya; jest mnóstwo innych piękności i zalet, których oko moje nie dojrzało albo myśl ocenić nie umiała. Lecz czegom ja nie odgadł, przysięgli sędziowie poznają i nie omieszkają wykryć; tem bardziej, że wystawa zegarków kieszonkowych w innych oddziałach jest bardzo nieznaczna. Francuzi celują w zegarach stołowych, w których ważniejszą rzeczą bywa ozdoba niżli sam zegar; Anglicy w chronometrach morskich i regulatorach astronomicznych, co wreszcie jest bardzo naturalnem przy wielkim odbycie i wpływie rządu na wzrost przemysłu, gdy każdy chronometr który odbył całoroczną próbę na morzu i dopełnił przepisanych warunków, po nader wysokich cenach zakupuje admiralicya. Słyną więc w chronometrach Frodsham i Dent z Londynu, w regulatorach Parkinson i Frodsham; ale fabrykacya zegarków kieszonkowych albo żywi się kołami i sprężynami genewskiemi, albo też dostarcza niezmiernie kosztownych wyrobów. (*D c. n.*).

Gospodarstwo leśne. (*Ciąg dalszy*).

Zasiew Jodły.

Nasienie jodły zasiewa się w jesieni lub na wiosnę. Pokrycia ziemią potrzebuje na $^1/_8$, najwięcej $^1/_4$ cala.

Zasiewa się tymże sposobem, jak sosna, oprócz, iż zasiew całych szyszek tu nie uchodzi. Jodła młodociana potrzebuje ochrony od mrozu i upałów; dlatego najlepiej się udaje, gdy miejsce zasiewać się mające w rzędy osadzi się wprzód sosną. Zasiane też miejsca w jesieni, najlepiej w rzędy, przykryją się jeszcze suchem liściem lub mchem, alboli też przestrzeń obsianą nasieniem jodłowem naścielać gałązkami drzew iglastych, o czem mówiliśmy wyżej. Te dają im w pierwszym roku dostateczny cień i ochronę.

Równie też cierpią młode jedlinki, gdy je trawa zagłusza, zwłaszcza, iż przeszło do lat 6 wzrost mają nader powolny i zostają drobne. Temu zaradzi się, wyrywając tr wę na około drzewek. Zaniechanie tego środka nieraz było istotną i jedyną przyczyną, iż najpiękniej weszłe drzewka pod trawą zniszczały.

Dobrze jest grunt przeznaczony pod zasiew jodły nieco uprawić i zasiać owsem i ten przybronować, poczem zasiać nasienie jodły i walcem przytłoczyć.

Zasiew Świerku.

Nasienie świerku zasiewa się w kwietniu i maju. Sposoby siania i pokrycia ziemią też same są, co u jodły. Na błoniach otwartych zasiew świerku lepiej się udaje po zasianym owsie. Młode i słabe roślinki świerku, tkliwe są na ostrość zimnych wiatrów, i bez wszelkiej ochrony niszczeją częstokroć. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

Krwawy mocz u bydląt.

Zapytany przez pewnego członka Towarzystwa gospodar. galicyjskiego, co daje powód do tak częstego pojawiania się słabości krwawego moczu u bydląt, odpowiadam: Powodem do tej słabości są roczne zioła na pastwiskach leśnych i błotnych pojawiające się; czasem bywa powodem do tej słabości ciężka praca u bydląt roboczych. Tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku należy bydlęciu silnemu upuścić $1^1/_4$ kwarty krwi, słabemu w proporcyi mniej i dawać zażyć przez dwa lub trzy dni, trzy razy na dzień po półkwarty krochmalu w kwarcie wody rozpuszczonego; dla uniknienia tej słabości należy bydłu pastwisko zmienić. *W. K.*

Korespondencye.

Złoczów, 9 września. Urodzaj u nas następujący: *żyto*, kopne, wydaje 3 ćwierci, można liczyć 8 ziarn, dotąd na dworskich łanach nie zebrane; *pszenica*, bardzo bujna, w większej części wyległa, wydaje kopa 10 garncy, da więc $3^1/_2$ ziarna, wiele jeszcze nie zebranej, a wszystka w kopach porosła; *jęczmień* średni, wydaje 5 ziarn; *grochy* bardzo piękne; *hreczka*, średnia, na pokosach kulczy się; *kartofle* po większej części w polu, w ogrodach wszystkie uległy zarazie; *owsy* średnie. Słota i trudność dostania zmłocków, spaźnia zasiew ozimy, zaledwo zaczęty. *M. S.*

Tarnopol, 26 sierpnia. Deszcz przez czerwiec padający sprawił to, że słoma do niezmiernej grubości i wysokości wyrosła; ztąd urodzaj na kopy na całem Podolu nie słyszany. Są bowiem miejsca gdzie na morgu po $1^1/_4$ korca wysiewu bywa do 28 kóp pszenicy. Omłot ile dotąd wiadomo, bardzo zły. Kopa oziminy sypie od 8 do 24 garncy. *P. M.*

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 30 sierpnia. Zbiory angielskie przy najpiękniejszej pogodzie zostały ukończone; a lubo co do obfitości nic pewnego wyrzec niepodobna, opinia powszechna przepowiada wypadek zadowalniający; wszystkie zaś na targach wystawiane próby odznaczały się niezwyczajną wagą i celnością ziarna. W takiem położeniu rzeczy handel nie mógł być ożywiony, cena krajowego zboża zniżyła się o 1 szyling na kwarterze, a na zagraniczne tylko za większem jeszcze obniżeniem znajdowali się kupcy.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	sie. lnian.	rzep.	mąki c.
z kraju kw.	3,153	84	347	918	—	—	17,560
z zagr. «	14,909	17,919	34,448	60	6,209	5,368	26,900

Szkockie żniwa były przerwane burzami i ulewnemi deszczami. Ostatnie jednak listy donoszą, że czas się ocieplił i rozjaśnił.

We Francyi zbiory mają być dobre i ceny zeszły do stopy na jakiej były w zimie i wiosną. Ameryka zaś, jak donoszą, cieszy się plonem nadzwyczajnym, co zapewnia upadek cen a ztąd możebność wielkiego exportu do Europy wywoła. Kukurudza i w Mołdawii i w Stanach Zjednoczonych bardzo ucierpiała, a o chorobie kartofli z całej Europy doniesienia się zgadzają. Na angielskiej giełdzie obrót interesów bardzo był ograniczony, a kto chciał sprzedać musiał przyjąć ofiarę w stosunku cen na targu londyńskim notowanych. Żyto w wartości się podnosi. Berlin i prowincye Nadreńskie na ten artykuł otwierają akcye. Zawarto znowu umowy o dostawę polskiego i wołyńskiego żyta na wiosnę po 230 i 235 guld. za łaszt, co odpowiada około 18 złp. za korzec warszawski na miejscu.

W ciągu całego tygodnia sprzedano z wody pszenicy łasztów 10, ze spichrza 160. Żyta łasztów 87. Rzepaku łasztów 41.

	Za łaszt wagi hol.		płacono guld. pr.		Korzec warszawski.				
	od	do	od	do	od zł.	gr.	do	zł.	gr.
pszenicy	128	130	$372^1/_2$	380	28	—	do	28	17
	131	132	380	395	28	17	do	29	22
żyta	122	124	$262^1/_2$	$272^1/_2$	19	23	do	31	24
rzepaku				426				31	24

Na wodę pruską wszedł z Polski jeden statek z 25 łaszt. pszenicy, a na 24 tratwach 4;212 belek sosnowych, 532 belek dębowych, 109 łasztów dębowych bali, 10 łaszt. klepki pipowki.

Wysokość wody w Toruniu 6 stóp 10 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny $200^1/_4$. Hamburg 45. Amszterdam 102. Warszawa $94^1/_2$ do 95. *Makowski, Kendzior & C.*

Lwów, 5 września. Na dzisiejszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 18 złr. 45 kr., żyta 11 złr. 3 kr., jęczmienia 8 złr. 00 kr., owsa 5 złr. 56 kr., hreczki 11 złr. 00 kr., kartofli 6 złr. 30 kr.. Cetnar siana 3 złr. 22 kr., okłotów 2 złr. 19 kr. Za sąg drzewa bukowego 29 złr. 30 kr., sosnowego 23 złr. 30 kr.w. w. Garniec 30° okowity 1 złr. 13 kr. m. k. w hurtowej sprzedaży.

Kurs lwowski z dnia 9 września.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	26	Rubel rosyjski sr.	1	51
Dukat cesarski . . .	5	31	Polski kurant . . .	1	22
Półimperyał rosyjski	9	32	Listy zastawne gal.	85	33
Talar pruski	1	44	*Laża od duk. ces. $23^3/_4$*		
			Laża od srebra 18		

Nakładem Redakcyi.

W drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich